

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOŚI: Kraków... 28 kor. 60 h. 14 kor. 40 h. 7 kor. 20 h. 2 kor. 40 h.

NOWA REFORMA WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Pranumeratę przyjmują: Zamiejscowa Administracja „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowa: Administracja „Nowej Reformy“...

Wojna.

Z frontu włoskiego.

Po ztamaniu ofensywy włoskiej w dniu 16 grudnia ubiegłego roku na froncie włoskim zapanał spokój, przerywany jedynie mniejszymi utarczkami i pojedynkami artylerji.

Głęboka włoska.

Lugano, 16 marca. Cadorna rozpoczęła ofensywę na całym froncie włoskim, zwłaszcza zaś nad średnim i dolnym Biegiem Soczy, gdzie śniegi mniej kępają ruchy wojsk.

Niezwykłe zarządzenia włoskie.

Lugano, 16 marca. „Secolo“ donosi: Od godz. 12 w nocy w dniu 12 lutego listy i telegramy do frontu bojowego włoskiego nie są przyjmowane.

Krytyka rządu włoskiego.

Zurych, 16 marca. W Izbie włoskiej odbywała się w dalszym ciągu dyskusja gospodarczo-polityczna. W ciągu dyskusji oświadczył poseł socjalistyczny Dugoni, że jego stronnictwo trwa przy tym, iż wojna nie była dla Włoch koniecznością...

Salandra podnosi głowę.

Lugano, 16 marca. „Stampa“ donosi: Gabinet Salandry postanowił zażądać nie tylko votum zaufania do Izby deputowanych, lecz także niedwuznacznej i stanowczej deklaracji stronnictw co do ich przyszłego zachowania się wobec gabinetu.

Zajście grecko-angielskie.

Genewa, 16 marca. Dzienniki paryskie donoszą z Aten: Prasa ateńska zajmuje się żywo sprawą uwiezienia przez władze greckie pewnego członka poselstwa angielskiego w Atenach...

Mobilizacja w Grecji.

Genewa, 16 marca. „Matin“ (Paryż) donosi: Ażeby utrzymać na właściwej stopie stan liczebny wojsk greckich, ministerstwo wojny po udzieleniu urlopów żołnierzom ze starszych roczników postanowiło powołać pod broń 3 nowe klasy, tudzież niewystrużonych ludzi z klasy roku 1899.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 16 marca. Doniesienie agencji telegraficznej Milli. Główna kwatera turecka donosi: Dnia 13 i 14 marca dały cztery krążowniki nieprzyjacielskie oraz dwie torpedowce o rozmaitych czasach kilka strzałów na okolicę Tekeburnu.

Wojsko angielskie wobec kapitulacji.

Amsterdam, 16 marca. Donoszą tu z Londynu: Angielski sztab generalny otrzymał od generała Aylmera, komendanta angielskich wojsk posilkowych w Mezopotamii wiadomość, że wojska te nie mogą się dostać do osaczonego obozu generała Townshenda.

Powódzie nad granicą Besarabską.

Czerniowce, 16 marca. Na froncie besarabskim nie zaszły w ostatnich dniach żadne ważniejsze wypadki wojenne. Tajanie śniegów spowodowało powódzie nad granicą besarabską.

Ustąpienie admirała Tirpitz.

Berlin, 16 marca. Biuro Wolffa donosi: Ustąpienie wielkiego admirała von Tirpitz z kierownictwa państwowego urzędu marynarki dokonuje się w pełni uznania dla organizatora niemieckiej floty.

Car na froncie.

(Tel. o. k. Biura koresp.) Carskie Sioło, 16 marca. Car odjechał na front.

Suchomlinow przed sądem.

(Tel. o. k. Biura koresp.) Petersburg, 16 marca. Doniesienie agencji telegraficznej petersburskiej. Mianowana przez cara komisya dla zbadania powodów braku amunicji postanowiła postawić przed trybunałem sądownym rady państwa byłego ministra wojny Suchomlinowa...

Zajście w Dumie.

Sztokholm, 16 marca. Obrady w Dumie wywołują w całym społeczeństwie wielkie wrażenie. Ze szczególnym na-

ciskiem wskazują na oświadczenia, składane w Dumie przez poszczególnych posłów, dotyczące katastrofy finansowej, która wisi nad Rosyą. Minister skarbu Bark czynił wszelkie wysiłki, aby finanse Rosji przedstawić w jaknajkorzystniejszym świetle.

Posel Szingarew oświadczył wprost, że minister skarbu Bark oszukuje kraj, składając Dumie szczegółowe sprawozdanie o użytkowaniu olbrzymich sum.

Posel Konołowa w nazwał ministra Barka fabrykantem fałszywych cyfr. Rosyjski budżet zakończy się deficytem około sześciu miliardów rubli.

Posel Markow II atakował gwałtownie żydów, którzy są nieszczęśliwym Rosyami. Posel Skobel w oświadczył w odpowiedzi, że „półazytyckie regimę“ doprowadzi Rosję do ruiny.

Doniesie oświadczenie Joffre'a.

Zurych, 16 marca. Donoszą tu z Paryża: Na posiedzeniu wspólnej rady wojennej państw koalicji Joffre imieniem rządu francuskiego i naczelnej komendy armji francuskiej oświadczył, że Francja wobec groźnego położenia pod Verdun od tej chwili skoncentruje całą swoją siłę zbrojną w kraju.

Następca Gallieni'ego.

(Tel. o. k. Biura koresp.) Berno, 16 marca. Według doniesienia „Journala“, admirałowi La caze powierzone zostało tymczasowo kierownictwo ministerstwa wojny, dopóki nie nastąpi ostateczna nominacja ministra wojny, której w przeciągu krótkiego czasu oczekują.

Konferencja koalicji.

(Tel. o. k. Biura koresp.) Rzym, 16 marca. „Italia“ donosi, że angielski minister amunicji Lloyd George uda się w podróż do Włoch. Na mającą się wkrótce odbyć konferencję gospodarczą w Paryżu wysyłają Włochy tylko urzędników z ministerstwa handlu i finansów.

Interpelacja o „zeppeliny“.

Rotterdam, 16 marca. Jak donoszą pisma londyńskie, liberalni wienom ministrowi wojny, że w niedzielę „Zeppeline“ w pewnym większym mieście na wschodnim wybrzeżu Anglii rzucił 20 bomb, które zabiły 17 osób, a zraniły 50, i jako środki zarządkie rząd, ażeby ludność chronić przed podobnymi atakami.

Biuro ewidencyjny pracy.

(Telegram o. k. Biura koresp.) Białą, 16 marca. Stosownie do reskryptu e. k. ministerstwa rolnictwa z dnia 6 lutego b. r. utworzone zostało przy e. k. namiestnictwie osobne biuro ewidencyjny pracy (Landesarbeitsnachweinstelle), do którego należą także rozdziały jeńców wojennych, dostarczanie wojskowych oddziałów robotniczych oraz zaprzęgów dla gospodarstw rolnych.

Podania winny być wystosowane na przepisanych formularzach, które otrzymać można bezpłatnie w starostwie (magistracie). Do podania powinna być dołączona kaucja w kwocie po 30 koron za każdego jeńca oraz po 1 koronie od jeńca na pokrycie wydatków kancelaryjnych biura. Kaucja ta i należność kancelaryjna w razie nieuwzględnienia podania będą zaraz stronie zwrócone.

Dostarczanie koni wojskowych dla uprawy ról.

(Tel. o. k. Biura koresp.) Białą, 16 marca. C. k. Namiestnictwo zawiadania: Ponieważ gospodarstwo rolne i leśne skutkiem długiego trwania wojny znajduje się wśród ciężkich warunków, postanowił Zarząd wojskowy dostarczyć koni do robót polnych i lasowych w roku 1916, a to dla uprawy pól, dla sianokosów, robót przy żniwach i młóceniu, wreszcie przy wyrębieniu lasów i zwożeniu drzewa oraz dla innych robót polnych i lasowych.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych. Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

Konie wydawane będą tylko w obszarze ośmiojęzycznej Komendy wojskowej, w którym się znajdują. Do miejscowości, zamkniętych zarządzeniem władzy z powodu zaraziowych chorób końskich, nie będą konie dostarczane.

Podania o dostarczenie koni winni interesowani (gminy, pojedynczy właściciele) wnieść do biura ewidencyjny pracy przy e. k. namiestnictwie w Białej za pośrednictwem politycznych władz powiatowych.

odezwę o składanie na cele komitetu darów w gotówce i w naturze, jako też rozesłano ją przy dołączeniu czeków Pocztowej Kasy Oszczędności do instytucji finansowych, naukowych, przemysłowych, urzędów parafialnych i świeckich, oraz do licznych osób prywatnych — razem w 2.800 egzemplarzach.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

Podkomitet zakupów obmyślił zawartość jednego pakietu z podarkami dla żołnierzy, obliczając jego koszt na około 3 K i nawiązał pomysłem rokowania tak w sprawie uzyskania tytoniu, jako też innych przedmiotów, wchodzących w skład podarków, po cenach niższych, spotykając się wszędzie z życzliwą ofiarnością ze strony odnośnych dostawców, zwłaszcza ze strony dyrektora fabryki tytoniu p. dra Seelgera.

KRONIKA.

Kraków, 16 marca. Komitet darów wielkanocnych dla żołnierzy Polaków. Wczoraj odbyło się w magistracie krakowskim posiedzenie komitetów darów wielkanocnych dla żołnierzy Polaków, oraz Legionistów polskich, pod przewodnictwem ks. arcybiskupa Symona przy licznych współdziałających członków komitetu. Wiceprezydent dr Bandrowski złożył sprawozdanie o dotychczasowych pracach dokonanych, oraz przygotowanych przez komitet ścieżki i jego dwa podkomitety: dla zbierania funduszy i czynienia zakupów. I tak: wydano do ludności miasta

Z kraju.

Z komisji klimatycznej w Zakopanem. Namiestnictwo zamianowało pp.: Franciszka Kosińskiego, dyrektora Spółki budowlanej, oraz dra Henryka Wileczyńskiego, lekarza w Zakopanem, swoimi delegatami do komisji klimatycznej na trzy lata. Konfikata pism. Sad obwodowy w Złoczowie zarządził konfiskatę pism ulotnych, drukowanych w języku czeskim „Bratni Slovani“ i „Nasi zahranici Bratni“.

Przeciwno podawaniu ręki. Lwowska „Gazeta Wieczorna“ rozpisła ankietę, w której kilku wybitnych lekarzy lwowskich, profesorów uniwersytetu, jak profesor dr Łukasiewicz, profesor dr Kuczer, fizyk Legeżyński, wypowiedzieli się za względów higienicznych przeciwno podawaniu sobie rąk, szczególnie niebezpiecznemu i zdrażliwemu w obecnych czasach szerzenia się różnych epidemij.

Z Królestwa Polskiego.

Z Radomia (Pierwsze publiczne sądy polskie). W dniu 11 marca odbyło się pierwsze jawne posiedzenie wydziału cywilnego komendy obwodowej w Radomiu, jako senatu apelacyjnego. W skład sądu wchodził: S. Łaskiewicz, radca sądu krajowego we Lwowie, A. Grobicki i Wereszczyński. Jako obrońcy występowali: Swacki i Fudalej. Rozprawy naturalnie odbywały się po polsku. Kontrybucya. „Lodzer Zeitung“ donosi: 10.000 marek kary nałożył naczelnik powiatowy gminie Rataje powiatu gostyńskiego, ponieważ niemal wszystkie wsie, należące do gminy, udzielały schronienia bandzie opryszków.

Z światła.

Słowiki w marcu. „Dziennik Cieszyński” zamieścił z Karwiny wiadomość, iż w okolicy stychac już śpiwające słowiki. Tak to wojna i w świecie zwierząt wywołuje widocznie przewrót.

Niemcy o Ukraincach. „Der getreue Eckart”, organ niemieckiego „Schulverbanu”, zamieścił w styczniowym swym numerze artykuł na temat lotu kolonii niemieckich w Galicji w czasie inwazyi, zaczerpnięty z „Münchener Neueste Nachrichten”. W artykule tym dochodzą Niemcy do przekonania, że Rusini, których tak zawsze na każdym kroku forytowali na niekorzyść „drugiej narodowości”, z wdzięcznością za to w czasie inwazyi rosyjskiej bardziej płałowali posiadłości niemieckie od kotaków.

Zdobycze niemieckie we Francji. Z Medyolanu donoszą dzienniki wiedeńskie: Były włoski minister Luzatti ogłasza w „Corriere della Sera” obszerny artykuł, w którym między innymi oświadcza: W rękach niemieckich znajdują się dzisiaj dwa miliony hektarów ziemi francuskiej z 3.250.000 ludności. Ziemia ta przedstawia wartość 10 miliardów franków. Ponadto znajdują się w rękach niemieckich francuskie przedsiębiorstwa przemysłowe, wartości również 10 miliardów franków, młotownice cennej maszyny i surowców, bogate kopalnie węgla, tworzące 65 procent ogółu francuskiego przemysłu węglowego, 55 procent przemysłu metalowego, 70 procent przemysłu tkackiego, a poza tem wszystkiemi około 40 procent całego finansowego bogactwa Francji. Ponadto posiada Francja stratę około 7 miliardów franków w papierach wartościowych i 15 do 20 miliardów franków, ulokowanych w Rosji.

Francuzi w pałacu Achillejon. Głośny pałac Achillejon na Korfu, własność cesarza Wilhelma, znajduje się obecnie w posiadaniu Francuzów. Jeden z podróżników duńskich, który w ostatnich czasach odwiedził Korfu, tak opisuje, co widział na miejscu. „Przed opuszczeniem Korfu chciałem odwiedzić jeszcze Achillejon, pałac cesarza niemieckiego. Przy bramie pałacu stoi warta, złożona z dwóch francuskich strzelców alpejskich, na pałacu samym powiewa chorągiew od barwach francuskich. Na zabudowaniach pobocznych powiewa chorągiew „Czerwonego Krzyża”. — Wartości oświadczyli mi, że wejście do zamku jest wzbronione. Gdy odpowiadział im jednak, kim jestem, przywołano pełniącego służbę oficera, którego znalazłem jeszcze w Francji i ten bez wszystkich wprowadził mnie do zamku i pokazał mi całe wnętrze. Prywatne apartamenty cesarza Wilhelma i cesarzowej są o pieczętowane i niczyja noga tam nie stała jeszcze. Pominąwszy wspaniałe schody marmurowe i obrazy, przedstawiające zwycięski pochod Achilleja, jak również kilka większych sal i galerii obrazów, czyni pałac sam w sobie wrażenie olbrzymiego hotelu. Wiele pokoi jest umeblowanych zupełnie skromnie. Pałac nadaje się ze względu na dwie łazienki, które się tam znajdują i ze względu na wszelkie wygodę na każdym piętrze, na szpital. — Na ten cel nie użyto go jeszcze, ale zaczęto ustawać tam już łóżka.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował oficyalów kancelaryjnych: Michała Małkowskiego w Oświęcimiu, Józefa Ściórę w Dębicy, Macieja Aleksandra Łukawskiego w Krakowie i Ludwika Małucha starszymi oficyalami kancelaryjnymi w IX klasie rangi w dotychczasowych ich miejscach służbowych.

Wiceprezydent gal. dyrekcji poczt zamianował podministra Ignacego Znamirowskiego starszym gospodinatorem w Zagorzu.

Odnaczenie Krakowianina. Z Piotrkowa pisał nam: Szef wojskowego c. i k. Domu rekonwalescentów w Piotrkowie dr Walenty Klisiewicz z Krakowianina, otrzymał z c. i k. Wojskowej Komendy w Krakowie list pochwalny za swą działalność służbową. List podpisany przez marszałka polnego porucznika eks. Brandnera brzmiał:

„Wyrażam Panu za w każdym kierunku celową, zadowalającą i wydajną pracę na stanowisku szefa oddziału rekonwalescentów — pochwalne użycie w imieniu Najwyższej służby.”

W Piotrkowie, gdzie dr Klisiewicz, młody i energiczny lekarz-Polak pozyskał duże sympatyje wśród obywatelstwa — złożono odnaczenie wiele gratulacji.

Repertorium teatru miejskiego im. J. Słowackiego.
Czwartek: „Złoty wiek rycerstwa.”

Z ostatniej statystyki budżetu austriackiego.

Austriacka centralna komisja statystyczna ogłosiła przegląd budżetu państwowego Austrii za dziesięciolecie 1903 do 1912. Cyfry, zawarte w tym przeglądzie, są pouczające zarówno w rubryce wydatków, jak dochodów. Rubryka wydatków mówi o ogromnym

wzroście urzędnicstwa w Austrii. Wydatki etatowe wzrosły wogóle w wymienionym dziesięcioleciu z 1.759.2 milionów K. na 3.184.4 mil. K, czyli mniej więcej się podwoiły. Wielki udział mają w tem wydatki personalne i wydatki pensyjne. Te ostatnie wzrosły z 68 mil. K na 125. Wydatki na płace urzędników (wyjąwszy ciała nauczycielskie) wzrosły z 367 mil. K na 569 mil. K t. j. o 59.6%. Natomiast wydatki na szkoły wyższe, średnie, ludowe, przemysłowe i specjalne wzrosły z 38.2 mil. na 47.3 mil. t. j. tylko o 23.6%.

W poszczególnych ministerstwach wzrost wydatków jest różny. Wydatki personalne na prezydium rady ministrów wzrosły o 100%. W dziale ministerstwa spraw wewnętrznych wydatki personalne w centrali wzrosły o 45%, w administracji politycznej z 20 mil. K na 26.1 mil. t. j. o 31%, specjalnie przy władzach policyjnych o 83%. Wydatki na ministerstwo obrony krajowej wzrosły z 983.000 K na 1.5 mil. na ministerstwo oświaty z 3.3 mil. na 6.6 mil. K, na ministerstwo finansów z 4.3 na 6.6 mil. Wydatki na władze finansowe wzrosły z 20.7 mil. na 31.6 mil. czyli o 50%.

Koszt ministerstwa handlu wzrósł w centrali z 3 mil. na 7.6 mil. K, pomimo że tymczasem część agentów tego działu przeszła na ministerstwo robót publicznych. W tem ostatnim wydatki personalne wzrosły z 2.3 mil. w r. 1908 na 3.3 mil. w r. 1912, to znaczy w pięciu latach o 43%. W ministerstwie kolejowym wydatki personalne wzrosły z 228.8 mil. na 320.8 mil., chociaż sieć kolejowa w tym czasie powiększyła się tylko o 12%. W ministerstwie rolnictwa wzrosły koszty centrali z 974.601 na 2.1 mil. K, w zarządzie domen i lasów z 10.7 mil. na 14.7 mil. K, w zarządzie górniczym z 15.6 na 35.7 mil. (t. j. o 102%). Wreszcie w ministerstwie sprawiedliwości pokazują się wydatki na centralę większy o 50%, wydatki zarządu sprawiedliwości wzrosły o 60.3 na 80.3 mil. t. j. o 33%.

W zestawieniach tych charakterystyczny jest wzrost wydatków centrali. Obecnie racocono hasło uszczuplenia administracji państwowej. Głównym motywem tego hasła jest konieczność zaprowadzenia oszczędności w wydatkach państwowych.

Statystyka, jak widzimy, została ogłoszona nie bez pewnej intencji. Intencją tą ujawnia się jeszcze lepiej, gdy się weźmie drugą część statystyki: dochody. W „Neues Wiener Tagblatt” znany austriacki „środkowy Europejczyk” prof. Kobatsch komentuje wyniki tej rubryki statystycznej w artykule pod znaczącym tytułem: „Nasze rezerwy podatkowe”. W artykule tym wysnuwa on wnioski co do elastyczności różnych podatków i co do możliwości ich podwyższenia. Ponieważ, jak wiadomo, w Niemczech rozpoczęła się już dzisiaj reforma podatków, choć na razie jest to tylko „mała reforma”, należy oczekiwać tego i w Austrii, warto więc poznać wywody prof. Kobatscha.

W czasie od 1903 do 1912 podatki osobiste wzrosły o wiele więcej (o 54%) niż podatki realne (o 19.7%). Dwa podatki realne: podatek gruntowy i donowoklasowy nawet się zmniejszyły. Odwzajemniła się w tem cały rozwój systemu bezpośredniego opodatkowania w Austrii od roku 1896, polegający na tem, żeby ziemi o ile możności użyć, dawać opłaty, a obciążać pracę, kapitał, zarobek. Podatek gruntowy w roku 1897 przyniósł 70 mil. K, w roku 1912 zaś tylko 51 mil. K.

Stąd wniosek, że ten podatek może być jeszcze zwiększony, zwłaszcza ze względu na to, że zyski rolnicze od czasu reformy cłowej w r. 1906, szczególnie zaś podczas obecnej wojny, bardzo znacznie wzrosły. Roczny czysty zysk rolnictwa austriackiego wynosił od 1911 do 1913 okragło po 4 miliardy koron. Zdaniem prof. Kobatscha można by też pomyśleć o progresy w tym wypadku.

Podczas gdy przeważnie wiejski podatek domowo-klasowy przez 10 lat był tak samo wydatnym (10 mil. K), miejsko-przemysłowy podatek czynszowy wraz z 5-procentowym podatkiem dochodowym wzrósł z 90 mil. na 120.5 mil. K, t. j. prawie o 35%. Ten podatek, jeden z najwyższych w Europie, obciąża nie tylko realność, lecz jest też główną przyczyną drogiej i niezdrowych mieszkań, — dlatego chyba nie może już być w przyszłości podwyższany.

W nadzwyczajnym wzroście podatku dochodowego (85%) — jak stwierdza samo ministerstwo finansów — bierze udział przedewszystkiem przemysł, rekedzielnictwo i handel, wreszcie płace służbowe, podczas gdy rolnictwo daje tu tylko 10%. Bezpośrednie opodatkowanie przemysłu, rekedzielnictwa i handlu pokazuje się głównie w podatkach zarobkowych. Ogólny podatek zarobkowy, mimo skontyngentowania wzrósł o 3%. Dlatego w interesie małych kupców i przemysłowców należy zaniechać podwyższenia stopy tego podatku i nie porzucać zasady skontyngentowania. Ważny dla przemysłu

słowego i kredytowego rozwoju Austrii — osobny podatek zarobkowy od przedsiębiorstw, obowiązuje od składania rachunków, okazuje ogromny wzrost o 54.5% i podobnie jak domowoczynszowy, należy do najwyższych w Europie. Gospodarze konieczności po wojnie, zdaniem autora, nie pozwalają już na podwyższenie tego podatku. Natomiast podatek rentowy, przynoszący dziś 13 mil. K, mógłby być jeszcze lepiej wyszczuplony. Podatek od plac, tylko w Austrii istniejąca danina od dochodów z pracy, wykazuje wzrost 12.5%, a przynosi prawie 5 mil. K. Nie dziwnego, gdy sobie przypomnimy rubrykę wydatków na urzędniczym podatek od plac stanowi około 10-procentową daninę od pracy, więc nie powinien już być podwyższany.

Dochód z podatków pośrednich na ogół wzrósł o 24% (wódka 20%, wino 17.6%, piwo 10%, mięso i bydło rzeźne 15, mafta 32, cukier 40%). Wzrost ten stoi oczywiście w związku ze wzrostem konsumpcyi. Co do podatków spożywczych, to autor wstrzymuje się od projektów na przyszłość, zwłaszcza że na tem polu przystępują się podobno monopole. Zauważa tylko, że chyba podatek od cukru nie wejdzie w skład nowego bukietu podatkowego, gdyż Austriya z 28 milionami mieszkańców w 1912 roku zapłaciła 154 mil. K podatku cukrowego, a Niemcy z przeszło dwa razy tak wielką ludnością mało co więcej (170 mil. marek). Natomiast można by zwiększać podatek od wina, podwyższyć stopniowo dochód z monopolu tytoniowego, ale nie solnego i loteryjnego.

Dochód z taks wzrósł o 56%, ponieważ komisja statystyczna zauważa sama, że plynie on po największej części z taks służbowych, więc chyba i taksy nie będą podwyższone. Dochód z należytości wzrósł o 77%. Od stycznia b. r. zaprowadzono tu już pewne reformy. Tak zwany podatek spadkowy wzrósł z 24 na 36 milionów. Zdaniem autora jest to za mało.

Prof. Kobatsch zaznacza w końcu, że jednak głównym nowym źródłem podatkiem powinny być zyski wojenne t. j. podatek od przyrostu majątku wskutek wojny, tak jak w Niemczech.

Wśród jeńców włoskich.

„Berliner Tageblatt” przynosi z austro-węgierskiej wojennej kwatery prasowej następującą korespondencyjną o jeńcach włoskich, której autorem jest sprawozdawca wojenny Józef Pogany:

W ciemną noc widziałem ich poraz pierwszy takich, jak przyszli z bitwy. — Na pelerynach mieli jeszcze czerwona gwiazdę i szablę. W oczach wszystkie zjawy piekła działo się. Po strasznej napociu mięsni i nerwów spadło na nich otwarte nuznienie. — Zaledwie wleki za sobą nogi, obłożone aż po biodra. — Zgasł ogień w ich oczach czarnych, zawsze tak błyszczących. Już nie leżeli w rowach strzeleckich, lecz na słomie jeńców wojennych. Tylko w uszach grał im jeszcze huk dział, jak w koniach rozbrzmiewa szum fal morskich, tylko w gorączkowym śnie słyszeli jeszcze krzyki szturmowe „Avanti!” Już dostali się do czystości. Miel daleko za sobą Podgorę, Sozozę, Sam Michole, Dobardo — i jedynakże czuli jeszcze woski siarki. Każdy z nich był jeszcze niemy i tępy, ślepy i głuchy z kłątowy.

W dzień ujrzałem ich po raz drugi. Już przemogli wspomnienia z rowów i pobojowisk. Życie ich roztacza się w obzernym obozie jeńców. Powoli weszła z nich krew, błoto, brud. — Ale także wojenny strój. Już nie wiadomo było, który z nich bersagliere, alpini, który szeregowiec, lub podoficerem. Obóz jeńców jest obozem pracy. W jednej sali odbywa się wiązanie miodel i szcetek, w drugiej uprawiano jest snyderstwo w drzewie, w trzeciej odzyna się odgłos młotów przy wyrobach żelaznych. Armia wojenna stała się armią robotniczą — bluza wojskowa wygląda już jak bluza robotnicza. To już nie bataliony Cadorny, ale raczej bataliony Lasalle’a.

Chodzę pomiędzy nimi i pytam ich, czemu są w życiu cywilnym: murarze, stolarze, ślusarze, robotnicy rolni, woźnice, robotnicy ziemni — jeden po drugim proletaryusz. Z tego wyznika armii włoskiej, który tutaj mamy przed sobą, widać, że armia włoska jest armią proletaryuszów. I nagle właściwość żołnierza włoskiego staje się jasną. Żołnierz ten jest waleczny, idzie o czocho do szturm, ale szybko zniechęca się. To są także właściwości robotnika włoskiego. Z sympatyj stepowy ogień strajku obejmują 20 zawodów i 10 miast, ale entuzjazm robotnika nie może zdobyć się na utworzenie organizacji i funduszu bojowego.

Jednego z jeńców, robotnika polnego, zapytuje, jakich mają oficerów. — Młodzi chłopcy, sami aspiranci, waleczni — odpowiada jeńiec.

— Jak się z wami obchodzą oficerowie? — Dobrze. — Nie biją? — Nie! — odpowiadają jeńcy, a z ich oczów leca iskry. — Jakie są kary? — Złaza i sąd wojenny. — Czy się cieszyecie, że jesteście w niewoli? — Teraz, gdy już jestem tutaj, cieszę się, ale tak samo potrafiłby umrzeć, gdyby tak być musiało. — Drugi jeńiec, który jako kamieniarz pracował w Niemczech, na pytanie, dlaczego wstąpił do wojska, odpowiada: — Zostałem powołany i byłem posłuszny. To było moim obowiązkiem. — Jak się panu widło na wojnie? — Dobrze. Spełniam zawsze mój obowiązek. — A jak się panu tutaj powodzi? — Dobrze. Dlaczegoż miałoby się z mną tutaj źle obchodzić, skoro wypełniam tylko mój obowiązek? — Trzeci jeńiec, murarz atletycznej budowy ciała, opowiada, jakby się chciał usprawiedliwić, że dostał się do niewoli pod Ostawią z tego powodu, ponieważ podczas mgły został odcięty. Jeńcie ten jest socjalistą z grupy syndykalistów i zarówno Turattiego i Trevesa, jak Bissolatego uważa za sprzeniewierców. — Co myśli lud włoski o wojnie? — zapytuje korespondent. — To samo, co dawniej — odpowiada jeńiec. — Mniejszość jest przeciwko wojnie, większość stoi po stronie interwencyonistów — przedewszystkiem ci, którzy nigdy nie byli na froncie. Żołnierze już nie są interwencyonistami; wszyscy są neutralni. — A kto spowodował wojnę? — We Włoszech Sulandra — odpowiada murarz. — Wojnę światową wywołały Niemcy i Austriya. — Czy Włosi wierzą jeszcze w zwycięstwo? — Wierzą w to, co piszą dzienniki — mówi jeńiec. — Dzienniki ogłaszają światoburcze zwycięstwa, piszą codziennie, że idziemy naprzód. Gdybyśmy tak szli naprzód, jak piszą dzienniki, tobyśmy już okazyli ziemię i znowu przybyli na to miejsce, na którym staliśmy przed wojną. Ale wszystko jest darem — ci, co pozostali w domu, nie chcą wyleczyć się z manii. Kilku moich towarzyszy było niedawno na ulopie. Opowiadali, że wszystko jest kłamstwem, żeśmy się nie posunęli ani o krok naprzód, że nie odnosimy żadnych zwycięstw. Gdy z urlopu wrócili na front, opowiadali, że nikt im nie wierzył. — Co na to poradzić? — zapytał korespondent. — Trzeba we Włoszech zrobić rewolucję — zawołał jeńcie.

Imny jeńiec, akademik z Bolonii, gdy korespondent wobec niego ubolewał, że inteligentna włoska parła do wojny, zawołał: — Kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy? Mielśmy nadzieję, że trzeba rozwiązać zagadnienie zjednoczenia narodowego. Takie było nasze odczucie. — Kogo pan masz na myśli? — Socjalistów reformowych, zwolenników Bissolatego. — Czy to była trafna droga do rozwiązania owego problemu? — Teraz — odpisał akademik — przynajmniej ci, którzy są w rowach strzeleckich, przekonali się, że byli na błędnej drodze. — Ale dlaczego chcecie tylko Trydentu i Tryestu od Austrii? — zapytał korespondent. — Dlatego nie żądacie Nicei i Korsyki od Francyi, Ticienu od Szwajcaryi, Małty od Anglii? — Akademik nie odpowiada. Mleczy uparcie.

Pięty robotnik odłożył „menażkę” w chwili, gdy korespondent zbliżył się do niego. Zapytany, co miał na obad, odparł, że rosół, mięso i groch. Po kolei rozmawiał korespondent z całym szeregiem inych jeńców, którzy byli robotnikami i socjalistami. Stwierdził na podstawie ich odpowiedzi, że robotnicy włoscy, nie mając należytej organizacji, nie mogli skutecznie wystąpić przeciwko wojnie. A jak robotnicze bataliony — koitazy korespondent — nie mogły przed wojną zwyciężyć, tak samo i z tego samego powodu nie mogą zwyciężyć wojskowe bataliony włoskie.

— Jak się z wami obchodzą oficerowie? — Dobrze. — Nie biją? — Nie! — odpowiadają jeńcy, a z ich oczów leca iskry. — Jakie są kary? — Złaza i sąd wojenny. — Czy się cieszyecie, że jesteście w niewoli? — Teraz, gdy już jestem tutaj, cieszę się, ale tak samo potrafiłby umrzeć, gdyby tak być musiało. — Drugi jeńiec, który jako kamieniarz pracował w Niemczech, na pytanie, dlaczego wstąpił do wojska, odpowiada: — Zostałem powołany i byłem posłuszny. To było moim obowiązkiem. — Jak się panu widło na wojnie? — Dobrze. Spełniam zawsze mój obowiązek. — A jak się panu tutaj powodzi? — Dobrze. Dlaczegoż miałoby się z mną tutaj źle obchodzić, skoro wypełniam tylko mój obowiązek?

Trzeci jeńiec, murarz atletycznej budowy ciała, opowiada, jakby się chciał usprawiedliwić, że dostał się do niewoli pod Ostawią z tego powodu, ponieważ podczas mgły został odcięty. Jeńcie ten jest socjalistą z grupy syndykalistów i zarówno Turattiego i Trevesa, jak Bissolatego uważa za sprzeniewierców. — Co myśli lud włoski o wojnie? — zapytuje korespondent. — To samo, co dawniej — odpowiada jeńiec. — Mniejszość jest przeciwko wojnie, większość stoi po stronie interwencyonistów — przedewszystkiem ci, którzy nigdy nie byli na froncie. Żołnierze już nie są interwencyonistami; wszyscy są neutralni. — A kto spowodował wojnę? — We Włoszech Sulandra — odpowiada murarz. — Wojnę światową wywołały Niemcy i Austriya. — Czy Włosi wierzą jeszcze w zwycięstwo? — Wierzą w to, co piszą dzienniki — mówi jeńiec. — Dzienniki ogłaszają światoburcze zwycięstwa, piszą codziennie, że idziemy naprzód. Gdybyśmy tak szli naprzód, jak piszą dzienniki, tobyśmy już okazyli ziemię i znowu przybyli na to miejsce, na którym staliśmy przed wojną. Ale wszystko jest darem — ci, co pozostali w domu, nie chcą wyleczyć się z manii. Kilku moich towarzyszy było niedawno na ulopie. Opowiadali, że wszystko jest kłamstwem, żeśmy się nie posunęli ani o krok naprzód, że nie odnosimy żadnych zwycięstw. Gdy z urlopu wrócili na front, opowiadali, że nikt im nie wierzył. — Co na to poradzić? — zapytał korespondent. — Trzeba we Włoszech zrobić rewolucję — zawołał jeńcie.

Imny jeńiec, akademik z Bolonii, gdy korespondent wobec niego ubolewał, że inteligentna włoska parła do wojny, zawołał: — Kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy? Mielśmy nadzieję, że trzeba rozwiązać zagadnienie zjednoczenia narodowego. Takie było nasze odczucie. — Kogo pan masz na myśli? — Socjalistów reformowych, zwolenników Bissolatego. — Czy to była trafna droga do rozwiązania owego problemu? — Teraz — odpisał akademik — przynajmniej ci, którzy są w rowach strzeleckich, przekonali się, że byli na błędnej drodze. — Ale dlaczego chcecie tylko Trydentu i Tryestu od Austrii? — zapytał korespondent. — Dlatego nie żądacie Nicei i Korsyki od Francyi, Ticienu od Szwajcaryi, Małty od Anglii? — Akademik nie odpowiada. Mleczy uparcie.

Pięty robotnik odłożył „menażkę” w chwili, gdy korespondent zbliżył się do niego. Zapytany, co miał na obad, odparł, że rosół, mięso i groch. Po kolei rozmawiał korespondent z całym szeregiem inych jeńców, którzy byli robotnikami i socjalistami. Stwierdził na podstawie ich odpowiedzi, że robotnicy włoscy, nie mając należytej organizacji, nie mogli skutecznie wystąpić przeciwko wojnie. A jak robotnicze bataliony — koitazy korespondent — nie mogły przed wojną zwyciężyć, tak samo i z tego samego powodu nie mogą zwyciężyć wojskowe bataliony włoskie.

— Jak się z wami obchodzą oficerowie? — Dobrze. — Nie biją? — Nie! — odpowiadają jeńcy, a z ich oczów leca iskry. — Jakie są kary? — Złaza i sąd wojenny. — Czy się cieszyecie, że jesteście w niewoli? — Teraz, gdy już jestem tutaj, cieszę się, ale tak samo potrafiłby umrzeć, gdyby tak być musiało. — Drugi jeńiec, który jako kamieniarz pracował w Niemczech, na pytanie, dlaczego wstąpił do wojska, odpowiada: — Zostałem powołany i byłem posłuszny. To było moim obowiązkiem. — Jak się panu widło na wojnie? — Dobrze. Spełniam zawsze mój obowiązek. — A jak się panu tutaj powodzi? — Dobrze. Dlaczegoż miałoby się z mną tutaj źle obchodzić, skoro wypełniam tylko mój obowiązek?

Trzeci jeńiec, murarz atletycznej budowy ciała, opowiada, jakby się chciał usprawiedliwić, że dostał się do niewoli pod Ostawią z tego powodu, ponieważ podczas mgły został odcięty. Jeńcie ten jest socjalistą z grupy syndykalistów i zarówno Turattiego i Trevesa, jak Bissolatego uważa za sprzeniewierców. — Co myśli lud włoski o wojnie? — zapytuje korespondent. — To samo, co dawniej — odpowiada jeńiec. — Mniejszość jest przeciwko wojnie, większość stoi po stronie interwencyonistów — przedewszystkiem ci, którzy nigdy nie byli na froncie. Żołnierze już nie są interwencyonistami; wszyscy są neutralni. — A kto spowodował wojnę? — We Włoszech Sulandra — odpowiada murarz. — Wojnę światową wywołały Niemcy i Austriya. — Czy Włosi wierzą jeszcze w zwycięstwo? — Wierzą w to, co piszą dzienniki — mówi jeńiec. — Dzienniki ogłaszają światoburcze zwycięstwa, piszą codziennie, że idziemy naprzód. Gdybyśmy tak szli naprzód, jak piszą dzienniki, tobyśmy już okazyli ziemię i znowu przybyli na to miejsce, na którym staliśmy przed wojną. Ale wszystko jest darem — ci, co pozostali w domu, nie chcą wyleczyć się z manii. Kilku moich towarzyszy było niedawno na ulopie. Opowiadali, że wszystko jest kłamstwem, żeśmy się nie posunęli ani o krok naprzód, że nie odnosimy żadnych zwycięstw. Gdy z urlopu wrócili na front, opowiadali, że nikt im nie wierzył. — Co na to poradzić? — zapytał korespondent. — Trzeba we Włoszech zrobić rewolucję — zawołał jeńcie.

Imny jeńiec, akademik z Bolonii, gdy korespondent wobec niego ubolewał, że inteligentna włoska parła do wojny, zawołał: — Kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy? Mielśmy nadzieję, że trzeba rozwiązać zagadnienie zjednoczenia narodowego. Takie było nasze odczucie. — Kogo pan masz na myśli? — Socjalistów reformowych, zwolenników Bissolatego. — Czy to była trafna droga do rozwiązania owego problemu? — Teraz — odpisał akademik — przynajmniej ci, którzy są w rowach strzeleckich, przekonali się, że byli na błędnej drodze. — Ale dlaczego chcecie tylko Trydentu i Tryestu od Austrii? — zapytał korespondent. — Dlatego nie żądacie Nicei i Korsyki od Francyi, Ticienu od Szwajcaryi, Małty od Anglii? — Akademik nie odpowiada. Mleczy uparcie.

Pięty robotnik odłożył „menażkę” w chwili, gdy korespondent zbliżył się do niego. Zapytany, co miał na obad, odparł, że rosół, mięso i groch. Po kolei rozmawiał korespondent z całym szeregiem inych jeńców, którzy byli robotnikami i socjalistami. Stwierdził na podstawie ich odpowiedzi, że robotnicy włoscy, nie mając należytej organizacji, nie mogli skutecznie wystąpić przeciwko wojnie. A jak robotnicze bataliony — koitazy korespondent — nie mogły przed wojną zwyciężyć, tak samo i z tego samego powodu nie mogą zwyciężyć wojskowe bataliony włoskie.

— Jak się z wami obchodzą oficerowie? — Dobrze. — Nie biją? — Nie! — odpowiadają jeńcy, a z ich oczów leca iskry. — Jakie są kary? — Złaza i sąd wojenny. — Czy się cieszyecie, że jesteście w niewoli? — Teraz, gdy już jestem tutaj, cieszę się, ale tak samo potrafiłby umrzeć, gdyby tak być musiało. — Drugi jeńiec, który jako kamieniarz pracował w Niemczech, na pytanie, dlaczego wstąpił do wojska, odpowiada: — Zostałem powołany i byłem posłuszny. To było moim obowiązkiem. — Jak się panu widło na wojnie? — Dobrze. Spełniam zawsze mój obowiązek. — A jak się panu tutaj powodzi? — Dobrze. Dlaczegoż miałoby się z mną tutaj źle obchodzić, skoro wypełniam tylko mój obowiązek?

Trzeci jeńiec, murarz atletycznej budowy ciała, opowiada, jakby się chciał usprawiedliwić, że dostał się do niewoli pod Ostawią z tego powodu, ponieważ podczas mgły został odcięty. Jeńcie ten jest socjalistą z grupy syndykalistów i zarówno Turattiego i Trevesa, jak Bissolatego uważa za sprzeniewierców. — Co myśli lud włoski o wojnie? — zapytuje korespondent. — To samo, co dawniej — odpowiada jeńiec. — Mniejszość jest przeciwko wojnie, większość stoi po stronie interwencyonistów — przedewszystkiem ci, którzy nigdy nie byli na froncie. Żołnierze już nie są interwencyonistami; wszyscy są neutralni. — A kto spowodował wojnę? — We Włoszech Sulandra — odpowiada murarz. — Wojnę światową wywołały Niemcy i Austriya. — Czy Włosi wierzą jeszcze w zwycięstwo? — Wierzą w to, co piszą dzienniki — mówi jeńiec. — Dzienniki ogłaszają światoburcze zwycięstwa, piszą codziennie, że idziemy naprzód. Gdybyśmy tak szli naprzód, jak piszą dzienniki, tobyśmy już okazyli ziemię i znowu przybyli na to miejsce, na którym staliśmy przed wojną. Ale wszystko jest darem — ci, co pozostali w domu, nie chcą wyleczyć się z manii. Kilku moich towarzyszy było niedawno na ulopie. Opowiadali, że wszystko jest kłamstwem, żeśmy się nie posunęli ani o krok naprzód, że nie odnosimy żadnych zwycięstw. Gdy z urlopu wrócili na front, opowiadali, że nikt im nie wierzył. — Co na to poradzić? — zapytał korespondent. — Trzeba we Włoszech zrobić rewolucję — zawołał jeńcie.

Imny jeńiec, akademik z Bolonii, gdy korespondent wobec niego ubolewał, że inteligentna włoska parła do wojny, zawołał: — Kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy? Mielśmy nadzieję, że trzeba rozwiązać zagadnienie zjednoczenia narodowego. Takie było nasze odczucie. — Kogo pan masz na myśli? — Socjalistów reformowych, zwolenników Bissolatego. — Czy to była trafna droga do rozwiązania owego problemu? — Teraz — odpisał akademik — przynajmniej ci, którzy są w rowach strzeleckich, przekonali się, że byli na błędnej drodze. — Ale dlaczego chcecie tylko Trydentu i Tryestu od Austrii? — zapytał korespondent. — Dlatego nie żądacie Nicei i Korsyki od Francyi, Ticienu od Szwajcaryi, Małty od Anglii? — Akademik nie odpowiada. Mleczy uparcie.

Pięty robotnik odłożył „menażkę” w chwili, gdy korespondent zbliżył się do niego. Zapytany, co miał na obad, odparł, że rosół, mięso i groch. Po kolei rozmawiał korespondent z całym szeregiem inych jeńców, którzy byli robotnikami i socjalistami. Stwierdził na podstawie ich odpowiedzi, że robotnicy włoscy, nie mając należytej organizacji, nie mogli skutecznie wystąpić przeciwko wojnie. A jak robotnicze bataliony — koitazy korespondent — nie mogły przed wojną zwyciężyć, tak samo i z tego samego powodu nie mogą zwyciężyć wojskowe bataliony włoskie.

— Jak się z wami obchodzą oficerowie? — Dobrze. — Nie biją? — Nie! — odpowiadają jeńcy, a z ich oczów leca iskry. — Jakie są kary? — Złaza i sąd wojenny. — Czy się cieszyecie, że jesteście w niewoli? — Teraz, gdy już jestem tutaj, cieszę się, ale tak samo potrafiłby umrzeć, gdyby tak być musiało. — Drugi jeńiec, który jako kamieniarz pracował w Niemczech, na pytanie, dlaczego wstąpił do wojska, odpowiada: — Zostałem powołany i byłem posłuszny. To było moim obowiązkiem. — Jak się panu widło na wojnie? — Dobrze. Spełniam zawsze mój obowiązek. — A jak się panu tutaj powodzi? — Dobrze. Dlaczegoż miałoby się z mną tutaj źle obchodzić, skoro wypełniam tylko mój obowiązek?

Trzeci jeńiec, murarz atletycznej budowy ciała, opowiada, jakby się chciał usprawiedliwić, że dostał się do niewoli pod Ostawią z tego powodu, ponieważ podczas mgły został odcięty. Jeńcie ten jest socjalistą z grupy syndykalistów i zarówno Turattiego i Trevesa, jak Bissolatego uważa za sprzeniewierców. — Co myśli lud włoski o wojnie? — zapytuje korespondent. — To samo, co dawniej — odpowiada jeńiec. — Mniejszość jest przeciwko wojnie, większość stoi po stronie interwencyonistów — przedewszystkiem ci, którzy nigdy nie byli na froncie. Żołnierze już nie są interwencyonistami; wszyscy są neutralni. — A kto spowodował wojnę? — We Włoszech Sulandra — odpowiada murarz. — Wojnę światową wywołały Niemcy i Austriya. — Czy Włosi wierzą jeszcze w zwycięstwo? — Wierzą w to, co piszą dzienniki — mówi jeńiec. — Dzienniki ogłaszają światoburcze zwycięstwa, piszą codziennie, że idziemy naprzód. Gdybyśmy tak szli naprzód, jak piszą dzienniki, tobyśmy już okazyli ziemię i znowu przybyli na to miejsce, na którym staliśmy przed wojną. Ale wszystko jest darem — ci, co pozostali w domu, nie chcą wyleczyć się z manii. Kilku moich towarzyszy było niedawno na ulopie. Opowiadali, że wszystko jest kłamstwem, żeśmy się nie posunęli ani o krok naprzód, że nie odnosimy żadnych zwycięstw. Gdy z urlopu wrócili na front, opowiadali, że nikt im nie wierzył. — Co na to poradzić? — zapytał korespondent. — Trzeba we Włoszech zrobić rewolucję — zawołał jeńcie.

Imny jeńiec, akademik z Bolonii, gdy korespondent wobec niego ubolewał, że inteligentna włoska parła do wojny, zawołał: — Kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy? Mielśmy nadzieję, że trzeba rozwiązać zagadnienie zjednoczenia narodowego. Takie było nasze odczucie. — Kogo pan masz na myśli? — Socjalistów reformowych, zwolenników Bissolatego. — Czy to była trafna droga do rozwiązania owego problemu? — Teraz — odpisał akademik — przynajmniej ci, którzy są w rowach strzeleckich, przekonali się, że byli na błędnej drodze. — Ale dlaczego chcecie tylko Trydentu i Tryestu od Austrii? — zapytał korespondent. — Dlatego nie żądacie Nicei i Korsyki od Francyi, Ticienu od Szwajcaryi, Małty od Anglii? — Akademik nie odpowiada. Mleczy uparcie.

Pięty robotnik odłożył „menażkę” w chwili, gdy korespondent zbliżył się do niego. Zapytany, co miał na obad, odparł, że rosół, mięso i groch. Po kolei rozmawiał korespondent z całym szeregiem inych jeńców, którzy byli robotnikami i socjalistami. Stwierdził na podstawie ich odpowiedzi, że robotnicy włoscy, nie mając należytej organizacji, nie mogli skutecznie wystąpić przeciwko wojnie. A jak robotnicze bataliony — koitazy korespondent — nie mogły przed wojną zwyciężyć, tak samo i z tego samego powodu nie mogą zwyciężyć wojskowe bataliony włoskie.

— Jak się z wami obchodzą oficerowie? — Dobrze. — Nie biją? — Nie! — odpowiadają jeńcy, a z ich oczów leca iskry. — Jakie są kary? — Złaza i sąd wojenny. — Czy się cieszyecie, że jesteście w niewoli? — Teraz, gdy już jestem tutaj, cieszę się, ale tak samo potrafiłby umrzeć, gdyby tak być musiało. — Drugi jeńiec, który jako kamieniarz pracował w Niemczech, na pytanie, dlaczego wstąpił do wojska, odpowiada: — Zostałem powołany i byłem posłuszny. To było moim obowiązkiem. — Jak się panu widło na wojnie? — Dobrze. Spełniam zawsze mój obowiązek. — A jak się panu tutaj powodzi? — Dobrze. Dlaczegoż miałoby się z mną tutaj źle obchodzić, skoro wypełniam tylko mój obowiązek?

Trzeci jeńiec, murarz atletycznej budowy ciała, opowiada, jakby się chciał usprawiedliwić, że dostał się do niewoli pod Ostawią z tego powodu, ponieważ podczas mgły został odcięty. Jeńcie ten jest socjalistą z grupy syndykalistów i zarówno Turattiego i Trevesa, jak Bissolatego uważa za sprzeniewierców. — Co myśli lud włoski o wojnie? — zapytuje korespondent. — To samo, co dawniej — odpowiada jeńiec. — Mniejszość jest przeciwko wojnie, większość stoi po stronie interwencyonistów — przedewszystkiem ci, którzy nigdy nie byli na froncie. Żołnierze już nie są interwencyonistami; wszyscy są neutralni. — A kto spowodował wojnę? — We Włoszech Sulandra — odpowiada murarz. — Wojnę światową wywołały Niemcy i Austriya. — Czy Włosi wierzą jeszcze w zwycięstwo? — Wierzą w to, co piszą dzienniki — mówi jeńiec. — Dzienniki ogłaszają światoburcze zwycięstwa, piszą codziennie, że idziemy naprzód. Gdybyśmy tak szli naprzód, jak piszą dzienniki, tobyśmy już okazyli ziemię i znowu przybyli na to miejsce, na którym staliśmy przed wojną. Ale wszystko jest darem — ci, co pozostali w domu, nie chcą wyleczyć się z manii. Kilku moich towarzyszy było niedawno na ulopie. Opowiadali, że wszystko jest kłamstwem, żeśmy się nie posunęli ani o krok naprzód, że nie odnosimy żadnych zwycięstw. Gdy z urlopu wrócili na front, opowiadali, że nikt im nie wierzył. — Co na to poradzić? — zapytał korespondent. — Trzeba we Włoszech zrobić rewolucję — zawołał jeńcie.

Imny jeńiec, akademik z Bolonii, gdy korespondent wobec niego ubolewał, że inteligentna włoska parła do wojny, zawołał: — Kto mógł przewidzieć taki obrót sprawy? Mielśmy nadzieję, że trzeba rozwiązać zagadnienie zjednoczenia narodowego. Takie było nasze odczucie. — Kogo pan masz na myśli? — Socjalistów reform